Nr. 2. Kraków, dnia 11 stycznia 1914 R. Rok II.



Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK I.

Naczelny redaktor: Jakób Bojko.

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Od wydawnictwa.

Niniejszy numer „Piasta“ przesyłamy na okaz wszystkim polskim Zwierzchnościom gminnym w naszym kraju w tej nadziei, że po przeczytaniu „Piasta“ wszystkie urzędy gminne będą go prenumerowały.

W dzisiejszych czasach każdy choć najbiedniejszy, musi przez czytanie stosownych pism dążyć do oświaty i szerszego na świat poglądu, w tem zaś powinny być pomocne swym mieszkańcom Urzędy gminne. Nie wątpimy też, że „Piast“, najlepiej pisana gazeta i najwięcej zawierająca wiadomości, będzie w kancelaryi Urzędu gminnego pożądanem, a nawet niezbędnem pismem.

Szczęść Boże w pracy!

Prenumeratę płaci się z góry.

Patrz swego!

W socyalistycznym dzienniku krakowskim, o którym krążą uporczywe pogłoski, **że się równocześnie ze Stapińskim sprzedał rządowi Bobrzyńskiego,** a który rzeczywiście w obronie Stapińskiego poprostu nogi łamie, pojawiają się coraz częściej napaści na tych posłów ludowych i członków Stronnictwa ludowego, którzy się od zbrukanej polityki i osoby Stapińskiego odwrócili. „Piast“ wedle swego artykułu programowego, nie miał zamiaru walczyć z innemi stronnictwami, byle one wobec Stronnictwa ludowego zachowały się z należytym szacunkiem. Gdy jednak socyaliści pierwsi **w sposób wprost ordynarny czepiają się** Polskiego Stronnictwa Ludowego, odpowiemy im ich własnemi słowami.

Socyaliści rzucają się na posłów ludowców Tetmajera, Białego, Wróbla, Reya, Długosza, **niechcących tonąć w błocie wraz ze Stapińskim** i głoszą podstępnie, że są to posłowie inteligenci, obcy ludowi. Zamilczają zaś świadomie, **że na czele ruchu**

niosącego odrodzenie w Stronnictwie, stoją posłowie włościanie, nieposzlakowani i głośni w milionowych rzeszach ludu polskiego, Bojko, Sredniawski i Witos.

My nie wytykamy socyalistom, że na czele ich partyi, składającej się z ludzi jeszcze biedniejszych, niż ludowcy, stoją tacy ludzie, jak **Daszyński herbowy szlachcic, Diamand żyd-milioner, Moraczewski wysoki urzędnik** ze złotym kołnierzem, **Dr. Marek adwokat, Dr. Liebermann adwokat, drugi żyd, Klemensiewicz żelazny medyk**, a nie ma biednego robotnika, bo jesteśmy zdania, że **o przynależności do stronnictwa politycznego stanowi nie stanowisko społeczne osoby,** lecz wiara w program stronnictwa, praca i ukochanie tego programu, chęć do pracy w tym kierunku. To też **jest pospolitą napaścią skomponowaną podobno przez żyda** w piśmie socyalistycznem, owo wytykanie Stronnictwu ludowemu, że do niego należą ludzie z różnych sfer pochodzący.

My z tego, co nam za złe mają socyaliści, jesteśmy dumni, bo wówczas zdaniem naszem ziści się najwyższy ideał Stronnictwa, **wywalczenie na wrogach Niepodległej Polski Ludowej,** gdy dla tego celu pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego będą pracować wszyscy bez względu na to czy są hrabiami, lub szlachcicami, czy tylko chłopami i robotnikami.

Socyalistom należy się przypomnienie, aby pilnowali swego nosa i nie poprawiali programu Polskiego Stronnictwa Ludowego, ani też **nie pochwalali pospolitych świństw, skoro chcą być wyznawcami czystości życia politycznego.**

Stronnictwo Ludowe a Stapiński.

Była wieś w naszym kraju na dobrym gruncie, z mieszkańcami różnego charakteru, ale na ogół z ludźmi dzielnymi.

Gromada ta wybrała sobie na wójta najlepszego z pośród siebie i włożyła na niego obowiązek, aby dbał o dobro gminy i nie tylko nic nie uronił, ale przeciwnie dążył do wzbogacenia całej wsi.

Nowy wójt z początku spełniał swe obowiązki gorliwie i wieś pod nim rosła w siłę i znaczenie. Z czasem jednak, gdy wójt ocierać zaczął się o rozmaite urzędy i naczelników tych urzędów, praca jego dla wsi malała i słabła w sposób w oczy bijący.

Członkowie gminy lepiej na świat patrzący, zauważyli to pogorszenie się stosunków w gminie i mówili wójtowi, że powinien albo wziąć sobie pomoc, albo z wójtostwa ustąpić.

Wójt nie dał sobie nic mówić, przeciwnie chełpił się, że przez stosunki z panami w urzędach siebie z gminą na pierwsze miejsce w kraju wysadzi.

Słuchali go więc dalej, chociaż widać było, że w gminie coraz bardziej panoszy się nieporządek, że niema Rady gminnej, bo pan wójt wszystko własną głową załatwia, że mieszkańcom gminy nikt dobrego słowa nie powie, a wszyscy sąsiedzi mówią, że gmina ma łapownika za wójta, a jaki pan, taki kram.

I rzeczywiście, pokazało się, że wójt pokumawszy się z przeróżnymi pankami, za pieniądze sprzedał gminę, zmarnił jej majątek i podał całą wieś w pogardę, oraz na pośmiewisko. Sam wójt do tego się przyznał, głosząc na Radzie gminnej, że się powalał i ześwinił i że brał pieniądze jako wójt, skąd się tylko dało.

Gmina oczywiście ani na chwilę się nie namyślała, lecz wójta zrzuciła sromotnie z wójtostwa i całemu światu ogłosiła, że człowieka, który nadużył jej zaufania, zniszczył ją moralnie i materyalnie, nie chce więcej mieć wójtem.

Tak postąpiłaby każda gmina na całym obszarze ziem polskich, bo usprawiedliwienie wójta, który kradł i niszczył majątek gminny, równałoby się współwinie, a przynajmniej dawałoby podejrzenie, że wójt tych swoich obrońców za pokradzione pieniądze sobie kupił. Żadna wieś nie poważyłaby się ani chwili dłużej takiego wójta trzymać, choćby się nie wiem jak przysięgał, że się poprawi, bo nie byłoby możności ukarania go, gdyby się znów łapówkami i sprzedawczykostwem ześwinił.

Kubek w kubek mamy to samo ze Stapińskim w stosunku do P. S. L.

Był on wójtem gminy, która nazywała się Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Wszyscy we wsi, tj, w Stronnictwie wierzyli mu święcie, a on sprzedał majątek gminy tj. prawa wyborcze ludu, wartające niezliczone miliony za kilkadziesiąt tysięcy srebrników a zamiast strzedz dobra gminnego, puścił na nie największych wrogów wiejskiej gromady.

Oprócz tego zamiast strzedz honoru swego, jako wójta, a więc pierwszego człowieka w gminie, nurzał się w błocie zwykłych łapówek, brał pieniądze od żydów i od każdego, kto dał i ile dał, a tem poniżał i hańbił wszystkich mieszkańców gminy, której wójtował, czyli pohańbił wszystkich ludowców.

Ludowcy mogą za dawną pracę puścić Stapińskiego wolno i nie oddawać go do kryminału, ale nie mogą i nie powinni trzymać go dalej na swem czele, bo w takim razie to, co on porobił, przylgnie do całego Stronnictwa i zamiast jednego człowieka, całe Stronnictwo byłoby uważane za łapowników.

Co innego jest P. S. L. a co innego Stapiński.

Pierwsze jest czemś wielkiem, jest przyszłością Ludu polskiego, drugi t. j. Stapiński jest marnym człowieczyną, który nie oparł się pokusie pieniędzy i brał je chciwie, choć źródło, z którego czerpał, bardzo cuchnęło.

Dotąd nabrał już tych srebrników nie mało, niechże więc idzie precz i osobą swoją nie brudzi Stronnictwa.

Gdyby jednak chuć dalszych srebrników, za które sprawę ludu polskiego sprzedał, była w nim zbyt mocna i pchała go do polityki po dalszy zarobek, niech ludowcy odtrącą go od siebie jakby uczynili z wójtem, który interesy gminy zaprzedał.

P. S. L. jest potężne, a żywot i dalszy jego **rozwój** będą

wielkie i dla ludu zbawienne tylko pod kierunkiem mężów nieposzlakowanych, natomiast Stapiński jest dziś zerem napchanem srebrnikami i na stanowisko przodownika zupełnie się nie nadaje.

Między P. S. L., a nim niema teraz żadnej łączności i kto jest prawdziwym ludowcem, nie może iść za Stapińskim. Inaczej powiedzą o nim: jaki pan, taki kram.

Obietnice rządowe.

Dnia 31. Grudnia 1913. wniósł rząd do Izby posłów projekt ustawy o budowie kolei lokalnych, która to sprawa wraz z budową dróg wodnych i sanacyą finansów krajowych stanowi główne postulaty kraju. Przedłożenie obejmuje 94 nowych linij kolejowych, których budowa kosztować ma 437 **milionów koron**, długość zaś wynosi **2.100 kilometrów.**

Udział państwa w kosztach wynosi 287 milionów koron.

Sposób wykonania tych kolei będzie trojaki:

a) koleje budowane przez państwo;

b) koleje subwencyonowane przez państwo;

c) koleje gwarantowane przez państwo;

Przedłożenie rządowe obejmuje następujące koleje galicyjskie:

a) Koleje państwowe:

1) **Jasło-Żmigród** długości 17 kilometrów kosztem 4200000 koron. Interesowane strony mają się przyczynić datkiem 70.000 koron, kraj zaś kwotą 250.000 koron.

2) **Dębica-Jasło** (właściwie Grabiny-Jasło) długości 44 kilometrów, kosztem 12,800.000 koron. Strony interesowane mają pokryć 211.000 koron.

b) Koleje subwencyonowane przez państwo:

3) **Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna** kosztem 11,500.000K. z czego przypada na strony interesowane 536.200 koron a na kraj 2,338.800 koron.

4) **Krosno-Brzozów** długości 31 km kosztem 5,000.000 K do czego interesowani przyczynić się mają kwotą koron 200,000, kraj zaś kwotą 1,175,000 koron.

5) **Przemyśl-Krasiczyn** długości 25 km kosztem 5,000,000 kor. Interesanci mają uiścić 425,000 kor., a fundusz krajowy 825.000 koron.

6) **Podhajce-Wiśniowczyk** długości 24 km kosztem kor. 4,250,000 z czego przypadnie na państwo 75% tj. 3,187.500 koron, a na kraj i strony interesowane koron 1,062.500.

c) Koleje gwarantowane:

7) **Rzeszów-Kolbuszowa-Majdan-Nisko,** do której kosztów miałoby się państwo przyczynić datkiem 3,100.000 koron w zamian za akcye zakładowe, interesenci miejscowi datkiem 800.000 K, kraj zaś kwotą 5,400.000 K (kapitałem pierwszeństwa gwarantowanym przez kraj).

8) **Stary Sącz-Szczawnica** kosztem 9,500.000 K. Państwo miałoby pokryć 4,500.000 K, czynniki miejscowe 500.000 K w zamian za akcye, reszta zaś 4,500.000 miałaby być pokryta pożyczką pierwszeństwa przez kraj gwarantowaną.

9) **Kołomyja-Kosów-Kuty** kosztem 10,900.000 Koron, z czego państwo miałoby pokryć 4,950.000 K, interesenci 500.000 K, a reszta 5,450,000 K miałaby być pokryta pożyczką pierwszeństwa przez kraj gwarantowaną.

10) **Złoczów-Sassów** długości 14,5 km kosztem 1,930.000 K, z czego miałoby pokryć państwo 337.000 K, kraj 300.000 Koron, interesenci 150.000 Koron, reszta zaś tj.1,143,000 kor. ma być pokryta pożyczką pierwszeństwa, którą zaciągnie się na podstawie ulgi administracyjnej rządu, wedle której dochody użyte będą na oprocentowanie i umorzenie pożyczki, a dopiero reszta dochodów na koszta ruchu.

Wykołatali więc nareszcie posłowie ludowi od rządu przedłożenie zaliczone do konieczności ludowych, ponieważ koleje te dadzą ludności zarobek w czasie budowy a nadto zapewnią rozwój i dobrobyt krajowi naszemu tak ciężko dotkniętemu przejściami lat ostatnich przez wpłynięcie tylu milionów i uzupełnienie brakujących komunikacyj.

Będzie też rzeczą Koła polskiego, aby to przedłożenie stało się czem pilniej ustawą, a budowa kolei oznaczonych rozpoczęła się z wiosną i nie trwała przez lat 15, jak rząd chce, ale znacznie krócej, gdyż nie jest rzeczą podobną, aby kolej z Przemyśla do Krosna przez 15 lat urwaną była na przestrzeni Brzozów-Krasiczyn, jak również, aby z Wiśniowczyka do Trembowli taka długoletnia miała być przerwa, albo aby ze Szczawnicy do Nowego Targu ludzie dalej piechotą chodzili do Starostwa i aż 15 lat na kolej mieli czekać.

Ponadto w programie kolejowym nie zostały uwzględnione koleje: Buczkowice-Łodygowice, Oświęcim-Kęty-Żywiec i Rymanów-Rymanów Zdrój.

Jest tedy w sprawie tej wiele jeszcze w parlamencie do załatwienia. Nie wątpimy, iż posłowie nasi rzeczy przypilnują i doprowadzą do pomyślnego a szybkiego rozpoczęcia robót kolejowych.

Ludzi bez zajęcia w naszych miastach i miasteczkach jest wielu a cóż dopiero mówić o wsi, skoro kto może ucieka do Ameryki aby w kraju nie zginąć z głodu.

Oby nie skończyło się na obietnicach rządowych i kwestya tak ważna, pomyślnie dla całego kraju załatwioną została!

Co robią nasi posłowie w parlamencie.

Po otrząśnięciu się z przewodnictwa Stapińskiego, który za judaszowe srebrniki (80.000 koron) sprzedał prawa polityczne ludu polskiego przy **sejmowej reformie wyborczej**, dążeniem było ludowego klubu parlamentarnego usunąć kuryę średniej własności i wprowadzić sprawiedliwy rozdział mandatów polskich między powiaty zachodnie a wschodnie.

Z jakiemi trudnościami mieli do walczenia nasi posłowie, okazuje się z tego, że namiestnik na wszystkie żądania odpowiadał im: **„Wasz prezes podpisał projekt kompromisowy“.**

Haniebne też było postępowanie Stapińskiego, który na posiedzeniu klubu parlamentarnego 30. październik 1913. nie dał sobie nawet wspomnieć o kuryi średniej własności, której zniesienie nibyto miało za sobą pociągnąć niesankcyonowanie reformy wyborczej, odradzał tylko podjęcie walki o uzyskanie większej liczby mandatów polskich dla powiatów zachodnich, uważając cyfrę 35 za szczyt marzeń.

Mimo tej dorady nie chciał jednak stanąć na czele i nawet nie brał udziału w naradach z namiestnikiem, ani prezydentem ministrów, a przytem ostrzegał, że **„jeżeli posłowie ludowi przeszkadzać będą w Sejmie reformie wyborczej, to Sejm będzie rozwiązany, przyjdą nowe wybory, wszystkie stronnictwa wystąpią przeciw ludowcom, aby ich zniszczyć, a Polskie Stronnictwo Ludowe musi być uznane jako antypaństwowe".**

Mimo tego teroryzmu po usunięciu się Stapińskiego klub parlamentarny uchwalił na wniosek posła Sredniawskiego znane żądania zmiany projektu rządowego, przedstawił te żądania namiestnikowi i prezydentowi ministrów, a następnie na sejmowej komisyi dla reformy wyborczej. Na komisyi tej podnoszono ciągle zarzut, że bez średniej kuryi rząd nie przedłoży projektu do sankcyi, — ale ostatecznie musiano cofnąć ten zarzut, kiedy prezydent ministrów oświadczył 10 Grudnia 1913. posłowi Kędziorowi, że **„rząd nie będzie robił żadnych trudności przy sankcyi z powodu usunięcia kuryi średniej własności, jeżeli to usunięcie osiągnie większość w Sejmie i nie znajdzie się stronnictwo, króreby wskutek tego udaremniło dojście do skutku reformy."**

To mężkie wystąpienie posłów ludowych uwieńczone też zostało świetnem zwycięstwem, bo:

1. wszystkie stronnictwa polskie i Rusini zgodziły się na usunięcie kuryi średniej własności;

2. z ośmiu mandatów średniej kuryi przydzielono 6 gminom wiejskim a 2 miastom:

3. chłopi Polacy w zachodnich powiatach uzyskali więcej mandatów, aniżeli kiedykolwiek marzył Stapiński.

Mianowicie: Stapiński podpisał kompromis, wedle którego chłopi polscy w zachodnich powiatach z 54 mandatów polskich mieli otrzymać 32 (Tę samą liczbę 32 mandatów proponował też przyjaciel Stapińskiego poseł Skołyszewski na posiedzeniu klubu sejmowego 18 marca 1913. Przyp. Red.)

Następnie referent hr. Badeni podniósł tę liczbę na 33, a namiestnik Korytowski na 34. Tymczasem posłom ludowym pozbawionym opieki Stapińskiego powiodło się podnieść liczbę mandatów wiejskich z 99 na 105, z czego przypada na ludność polską 57, a na **chłopów polskich w zachodnich powiatach trzydzieści sześć (36)**, o czem nigdy nie marzył Stapiński.

Drugą ważną sprawą ludową, którą się zajmował klub parlamentarny P. S. L., jest **zniesienie podatku domowo-klasowego w 2 najniższych stopniach.**

Koło polskie uchwaliło łączność tej sprawy z planem finansowym, lecz posłowie miejscy przeszkadzali załatwieniu wniesionego przez rząd przedłożenia, domagając się obniżenia podatku domowo-czynszowego. Na żądanie posłów ludowych odbyła w tej sprawie komisya parlamentarna Koła polskiego 25. listopada 1913 konferencyę z prezydentem ministrów, który zapowiedział wniesienie projektu ustawy o podatku domowo-czynszowym, aby ustawa o zniesienie podatku domowo-klasowego mogła być w grudniu 1913 uchwalona. Rząd dotrzymał obietnicy, wniósł przedłożenie o podatku domowo-czynszowym, ale obstrukcya przyjaciół Stapińskiego uniemożliwiła uchwalenie zniesienia podatku domowo-klasowego. Spodziewać się jednak należy, że w najbliższym czasie sprawa ta będzie załatwiona.

Trzeci postulat ludowców, a zarazem całego Koła polskiego, został spełniony przez wniesienie 31. grudnia 1913. projektu ustawy o **budowie kolei lokalnych.** Uchwalenie jednak tej ustawy natrafi na trudności, gdyż rząd domaga się pokrycia kosztów przez uchwalenie podatku od zapałek i podatku spadkowego.

Wreszcie zażądał klub ludowy od prezydyum Koła polskiego ponaglenia rządu o podjęcie dalszej **akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych**, a w szczególności dostarczenia kredytu dla rolników, nasion pod zasiewy jare (zwłaszcza koniczyny) i zarządzenia robót publicznych. W tej sprawie całe prezydyum Koła przygotowało konferencyę z namiestnikiem d. 3. stycznia 1914 we Lwowie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Popieranie sadownictwa.

Sadownictwo jest bardzo ważną gałęzią gospodarstwa wieśniaka i pewnem źródłem znacznego dochodu.

Niestety gałąź ta jest u nas jeszcze zaniedbana a w każdym razie nie kładło się na nią dotąd takiej wagi, jakby na to zasługiwała.

Istnieją wprawdzie zakłady, mające na celu popieranie w kraju sadownictwa, ale z ubolewaniem stwierdzić należy, że te nie spełniają swego zadania i lud nie odnosi z ich istnienia i działalności żadnej pozytywnej korzyści.

Weźmy n. p. jeden taki zakład, który istnieje w jednym z powiatów podkarpackich Galicyi zachodniej przy Towarzystwie rolniczem, własność towarzystwa, mający na celu zachęcać lud okoliczny do zakładania sadów i racyonalnego ich prowadzenia, oraz dostarczać drzewek owocowych po zniżonej cenie. Przypatrzmy się bliżej, jak taki zakład wywiązuje się ze swego zadania.

Towarzystwo na ten cel czerpie wysokie subwencye od Rządu, Wydziału krajowego i Rady powiatowej.

Zakład sadowniczy tego towarzystwa istnieje od roku 1906, a otrzymał do tego czasu przeszło 40000 koron.

Ile za te pieniądze wyhodowano drzew?

Aby drzewko owocowe wyhodować, by było

zdatne do zakładania sadu, trzeba na to czteroletniego okresu, więc zakład ten w roku 1911 powinien był mieć takich drzewek 8000-10000 sztuk, **a miał ich aż 2000**, rok 1912 był jeszcze gorszy, bo na dwanaście tysięcy drzewek wykopanych wysortowano zaledwo nie całe dwa tysiące, **to znaczy przeszło 80% odpadło**.

W roku 1913 nie było lepiej. Zakład powinien był wyhodować do tego czasu około 30.000 sztuk, a nie 6000 jak to ma miejsce.

Gdyby Towarzystwo rolnicze za te pieniądze kupiło drzewek w prywatnych szkółkach, byłoby już w tym powiecie posadzonych 50.000-60.000 sztuk.

Niejeden gospodarz mógłby cieszyć się owocem i wzorowo założonym sadem, na niejednej drodze widzielibyśmy piękne drzewa owocowe a nie wierzby, jak do tego czasu.

Towarzystwo utrzymuje instruktora sadownictwa, który ma za zadanie nietylko drzewa w szkółce wyhodować, ale też i gospodarzy pouczać o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew w sadzie, za co osobno pobiera dyety. Lecz cóż z tego, kiedy jednego ani drugiego mu poruczonego zadania nie spełnia należycie, zadawalniając się tytułem „powiatowy instruktor sadownictwa i warzywnictwa“.

Instruktora płaci się przeszło 3000 koron rocznie, a z tego nie ma żadnego pożytku dla ludu. Szkółek nie pilnuje, które też po macoszemu traktowane dają odpowiedni temu rezultat.

W szkółkach sieje wykę, motywując to tem, że potrzebne dla wygubienia perzu.

Wyka tymczasem zagłusza młode drzewka i przygniata do ziemi, to też krzywe drzewka nie są tam rzadkością.

Nie przeczę, żeby wyką perzu wygubić nie można, ale nigdy w szkółce tego sposobu próbować nie można. O tem zawsze trzeba pamiętać.

Nie należy również zapominać, że w szkółce a koniecznie w sadach wskazane jest wzruszanie ziemi między drzewkami, gdyż inaczej mnożą się myszy, które wyrządzają kolosalne szkody.

W przyszłości postaram się o napisanie w „Piaście“ szeregu artykułów, w których zwrócę uwagę na sposoby racyonalnego prowadzenia i popierania sadownictwa.

Na razie chciałem zwrócić uwagę, że w interesie dobra ogólnego, należy się na seryo zająć podobnymi stosunkami, jak ten na Podkarpaciu.

Dużo się bowiem pisze w pismach fachowych ogrodniczych o zreformowaniu podobnych zakładów, ale to są głosy jednostek nie mających władzy, dlatego też wskazanem było by bardzo, żeby nasi posłowie poruszyli tę palącą kwestyę u władz kompetentnych, by te wywarły swój wpływ na Rady powiatowe względnie towarzystwa, ażeby zakłady w krótkim czasie zreformowano, by lud mógł naprawdę z nich korzystać.

Franciszek Ordyk.

Z parlamentu.

Izba posłów uchwaliła ostatecznie 30 grudnia 1913 tak zwany mały plan finansowy, tj: nowe ustawy podatkowe, z których najważniejsze są: **podwyższenie podatku od wódki i podatku osobisto-dochodowego.**

Podwyższenie podatku od wódki zasilać ma wyłącznie finanse krajowe, tak, iż kraje pobierać będą 70 koron od hektolitra alkoholu.

Komisya finansowa Izby posłów ocenia dochód krajów z tego podatku na 60 milionów koron, z czego **przypadnie Galicyi przeszło 17 milionów koron.** Ponieważ zaś dotychczasowy udział Galicyi w podatku od wódki wynosił okrągło 6 milionów koron, zatem kraj nasz otrzyma rocznie **do r. 1917 sumę około 11 milionów koron** (na razie mniejszą kwotę około 9 milionów z powodu zmniejszenia się konsumcyi), która będzie użytą na polepszenie płac nauczycieli ludowych i inne niezbędne wydatki krajowe.

Podwyższenie podatku osobisto-dochodowego od rocznego dochodu 1.200 koron w górę, co do którego zachodzą jeszcze różnice między uchwałami Izby posłów i Izby panów, ma być użyte na regulacyę płac urzędników państwowych.

Nadwyżkę dochodu z tego podatku, który wynosił w r. 1912 przeszło 100 milionów koron, oceniają na 30 milionów koron. Z tego podatku otrzymają kraje 40% nadwyżki ponad 115 milionów, w stosunku do wysokości podatków realnych. W przypuszczeniu że 40% tej nadwyżki wyniesie około 10 milionów koron, otrzyma kraj nasz z tego podatku rocznie **1,113.000 koron aż do r. 1917.**

Zmiana w gabinecie.

Z powodu zgonu ministra skarbu Zaleskiego i ustąpienia ministra Długosza opróżnione zostały dwa stanowiska polskie w rządzie centralnym. Prezydyum Koła polskiego postanowiło domagać się obsadzenia tych stanowisk posłami, na razie zaś zażądało poruczenia kierownictwa ministerstwa galicyjskiego najstarszemu urzędnikowi w tem ministerstwie, radcy ministeryalnemu p. Zdzisławowi Morawskiemu, który przy tej sposobności zostanie szefem sekcyi, aby sprawy krajowe miały w tem ministerstwie stałą opiekę.

Grupa posłów ludowych, chociaż najliczniejsza w Kole polskiem, **postanowiła nie ubiegać się o naczelne stanowisko w rządzie i Kole, ale je zostawia innym trzem grupom:** konserwatystom (16 posłów), polskim demokratom (14 posłów), i narodowym demokratom (10 posłów) a to w tym celu, ażeby skonsolidować Koło polskie i energię naszej reprezentacyi, która się zużywała na walki wewnętrzne, skierować do przeprowadzenia naszych postulatów dla dobra kraju. Posłowie ludowi zastrzegli sobie głos przy desygnowaniu kandydatów do tek ministeryalnych i na prezesa Koła, oraz przedstawią tym kandydatom postulaty, od których spełnienia uczynią zawisłem ich poparcie.

Co słychać w Polsce.

Pogrzeb min. hr. Zaleskiego.

Pogrzeb min. skarbu hr. Zaleskiego, odbył się we Lwowie dnia 3. stycznia przy udziale kilku ministrów i kilkudziesięciu najwyższych urzędników z ministerstw austryackich.

Egzekwie żałobne prowadzili naprzemian biskupi wszystkich obrządków, którzy na pogrzeb zjechali.

Podczas pogrzebu żadnych mów żałobnych nie było, gdyż zmarły przed śmiercią wyraźnie sobie to zastrzegł.

Zakusy rusko-pruskie.

Wspominaliśmy już że „Narodnyj komitet“ ruski zawarł z prusakami układ, celem wspólnej walki z Polami. Obecnie ogłosiły pisma polskie pod zborem pruskim wymienione listy między ks. Hanyckim Rusinem a przywódcami pruskiej organizacyi „Ostmarkenverein“ w których omawiają sposoby walki z Polakami.

W Galicyi zobowiązali się niemcy nie sprzedawać pod żadnym warunkiem ziemi Polakom a robotników polskich sezonowych zastąpić rusinami.

Pozatem jest jeszcze wiele planów wygubienia Polaków.

Te konszachty z prusakami bardzo skompromitowały Rusinów reprezentowanych przez „Narodnyj komitet“. Mamy obecnie niezbity dowód, że ci Rusini są zaciętymi naszymi wrogami.

Zmiany w ministerstwie dla Galicyi.

Kierownikiem ministerstwa dla Galicyi po ustąpieniu eks. Długosza, został najstarszy urzędnik w temże min. Radca dworu Zdzisław Morawski.

Nominacyę tę ludowcy mogą uważać za bardzo stosowną, gdyż p. Morawski w czasie swego urzędowania w ministerstwie odznaczał się sumiennem a energicznem załatwianiem spraw do ministerstwa galicyjskiego należących i bardzo życzliwem traktowaniem wszystkich osób, którzy się do niego z interesem udawali.

Grozi nowa wojna.

Jeszcześmy nie ochłonęli ze strachu w jakim przeszło rok żyliśmy skutkiem ciągłych alarmów wojennych a znów zaczynają nas straszyć nową wojną.

Krążą uporczywe wieści, że na wiosnę wybuchnie napewno wojna między Grecyą a Turcyą, która obecnie robi gwałtowne przygotowania i zakupiła olbrzymi okręt wojenny „Rio de Janeiro“, aby zyskać na morzu przewagę nad Grecyą.

Pogłoski o wojnie nie są bezpodstawne. Na to wskazuje choćby ta okoliczność, że Rosya zatrzymała pod bronią 400,000 rezerwistów. Podobnie przed pierwszą wojną bałkańską przeprowadziła próbną mobilizacyę.

Jeżeli więc sytuacya się nie wyjaśni, to nowy rok może znów przynieść Europie pożary i zgliszcza.

O wolną Polskę!

O wielki Boże! O władco świata,
My uciśnieni, my dzieci Twe –
Polskę rozdarła nam ręka kata
A my rzęsistą ronimy łzę...

Czyliż pozwolisz, o wielki Boże,
By wróg mógł nadal krew naszą pić;
I by wyciskał łez naszych morze,
Czyliż już zawsze musi tak być?

O, wielki Stwórco, Królu na niebie,
Ty, który wszystko, pod władzą masz!
O wolną Polskę prosimy Ciebie...
Bądź nam miłościw o Ojcze nasz!

Daj nam o Boże — byśmy dożyli
Takiego czasu, co w bój trza iść –
O wolną Polskę byśmy walczyli,
Byśmy zdobyli — wawrzynu liść!

O daj nam Boże, by jasna zorza
W nieszczęsnym kraju zabłysła już;
I by od morza — hen aż do morza,
Kraj mnóstwem wolnych zakwitnął róż!...

Józef Feret chłop
z Ropczyckiego.

Publiczne zgromadzenie.

W dniu 11. stycznia tm. w niedzielę odbędzie się w Myślenicach o godzinie 2-giej po południu w Strażnicy publiczny wiec ludowy.

Andrzej Średniawski.

(Spodziewać się należy, że ludowcy licznie na wiec przybędą, by wysłuchać sprawozdania posła Średniawskiego. Przyp. Red.)

Kto pragnie, by jego Brat Chłop nie był nadal wyzyskiwany przez wrogów ludu, niech rozpowszechnia Piasta, prawdziwego, przyjaciela i obrońcę ludu!

Prawdziwy ludowiec, stojący na straży czystości programu P. S. L, powinien prenumerować i jednać zwolenników tylko dla Piasta, pisma ludowego, będącego organem i własnością Stronnictwa a nie jednej osoby.

Ludowcy! pamiętajmy o tem, że organem Polskiego Stronnictwa Ludowego jest Piast.

Kronika.

Z Ludowego Towarzystwa Wydawniczego. Już w pierwszym numerze „Piasta“ z dnia 14 grudnia 1913. podaliśmy do publicznej wiadomości, że „Piast“ nie jest własnością prywatną, a w szczególności nie należy do eks. Długosza ani do innych członków P. S. L., lecz do umyślnie w tym celu do życia powołanego Towarzystwa, opartego na ustawie z r. 1873, do którego przystąpiło obecnie blizko 100 ludowców.

Podaliśmy zarazem skład Dyrekcyi, Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej, aby każdy nieuprzedzony mógł się przekonać, że to, co pisaliśmy, jest szczerą prawdą.

Dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie Dyrekcyi Towarzystwa, na którem Zarząd tegoż i wydawnictwo „Piasta“ powierzono definitywnie posłowi dr. Bardlowi i zamianowano go równocześnie dyrektorem-referentem.

Rada nadzorcza, która w tym dniu w komplecie i większości włościańskiej obradowała, przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi, wyrażając jej uznanie i podziękowanie za doskonałe prowadzenie „Piasta“.

Powzięto przytem szereg uchwał, które z czasem będą ogłoszone.

Stwierdzono, że stan udziałów na rzecz Towarzystwa zdeklarowanych, pozwala spełniać cele Towarzystwa, z których jednym jest wydawanie „Piasta„ przez szeregi lat.

Nie można przytem nie przytoczyć okoliczności, że do administracyi „Piasta“ wpływają tak liczne prenumeraty i zgłoszenia o gazetę nie tylko z kraju ale nawet od rodaków z Rumunii, Węgier, Ameryki, że wobec, tego „Piasta“ utrzymać mogą sami prenumeratorzy.

Widocznie „Piast“ urodził się w czasie najstosowniejszym, gdyż bez przesady powiedzieć można, iż połowa ludności wiejskiej naszego kraju zwraca się do niego z pełnem zaufaniem.

My ze swej strony dołożymy starań, by sprostać przyjętemu zadaniu i P. S. L. zapewnić należny szacunek i uznanie.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że pogłoski o przeniesieniu wydawnictwa „Piasta“ z Krakowa, **są zupełnie bezzasadne**

Przeciwnie walne zgromadzenie powzięło zasadniczą uchwałę, że zarówno wydawnictwo, jak też wszelkie władze P. S. L. mają siedzibę w Krakowie.

Z odrodzonego P. S. L. W niedzielę obradował pod przewodnictwem posła Bojki Komitet organizacyjny ludowców. Przedmiotem obrad były najbliższe zadania organizacyjne stronnictwa. Obrady uznano za poufne.

Między innemi powzięto następujące uchwały:

1) Komitet organizacyjny, będący, w myśl uchwał, powziętych w Tarnowie 20. grudnia 1913. tymczasową naczelną władzą stronnictwa, **protestuje przeciw tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom, jakoby Polskie Stronnictwo ludowe po wykluczeniu p. Stapińskiego weszło w sojusz z wszechpolakami albo też innym jakiemkolwiek stronnictwem.**

2) **Zebrani, uznają zasługi eksc. Długosza dla Polskiego Stronnictwa ludowego protestują** wszelako przeciwko narzuconemu a wręcz nieuzasadnionemu mianu „Długoszowców“. Sam ekso. Długosz oświadczył na zebraniu, że chce nadal pracować dla P. S. L. jako zwyczajny szeregowiec, gdyż wychodzi z założenia, że P. S L. służy nie osobom, ale idei ludowej.

Omawiano również **sprawę nauczycielstwa.** Jak słychać, powzięto uchwałę, oświadczającą się **za wszystkimi postulatami nauczycielstwa.**

Odpowiedź na artykuł „Przyjaciela Ludu“ Haniebna zdrada sprawy polskiej w delegacyach. Pod tym szumnym tytułem zamieścił płatny najemnik p. Sanojca w „Przyjacielu Ludu“ kilometrowy, jak zawsze niedorzeczny artykuł, w którym oczernia posłów ludowców Dra Białego i Reya za to, że w delegacyach przemawiali przeciw nowym zbrojeniom wojskowym, wyciskaniu w ten sposób ostatniego grosza krwawicy chłopskiej.

Według pojęcia p. Sanojcy, poseł Rey dopuścił się zdrady, ponieważ wykazał, że zarząd wojskowy w Galicyi obchodził się gorzej z naszymi rezerwistami w czasie mobilizacyi, niż w Bośni. Z tym śmiesznym zarzutem, obliczonym na naiwność chłopów, występuje p. Sanojca od miesiąca i powtarza go na wszystkich zgromadzeniach, ale to wcale ani p. Sanojcy ani też jego przyjaciołom nie pomoże. Chłopi mają od niego o wiele lepszy rozum i umieją odróżnić złe od dobrego a czego p. Sanojca jeszcze nie potrafi.

Druga podpora „Przyjaciela Ludu“ p. Cholewicki, o którym na razie nie piszemy, wylewa swoją żółć na posła Witosa za to, że on a nie p. Cholewicki został wybrany posłem. Że chłopi nie uważali p. Cholewickiego za odpowiedniego na swego posła to chyba nie jest winą p. Witosa; dlatego też p. Cholewicki nie słusznie się na niego gniewa.

W dalszym ciągu wzywa p. Cholewicki ludowców, by bronili „zacnego“ prezesa Stapińskiego.

Nie wdając się w spór z wywodami p. Cholewickiego, chcielibyśmy go tylko zapytać, od jak dawna stał się w jego oczach p. Stapiński „zacnym?

Przecież pięć miesięcy temu wieszał p. Cholewicki na owym „zacnym“ prezesie psy za to, że mu nie dał przyrzeczonych 700 kor. za agitacyę w roku 1911 przy wyborach do parlamentu w powiecie limanowskim!

Wreszcie Przyjaciel ludu napisał, że dlatego jego numer noworoczny jest niemądrze napisany, ponieważ nie drukowali go zecerzy a łamistrajkami nie chciał się posługiwać, jak „Piast“, który wyszedł z doborową treścią i w pięknej szacie.

Przedewszystkiem każdy rozumie, że artykuł zależy od redaktora a nie od składającego gazetę drukarza. To też nie z powodu strajku artykuły w „Przyjacielu Ludu“ są niemądre ale dlatego, że wszystkie rozgrzeszają łapownika Stapińskiego i piszą rzeczy mało dla chłopa pożyteczne.

„Przyjaciel Ludu“ nie potrzebuje się posługiwać łamistrajkami, bo go drukują żydzi a oni nie strejkują. „Piasta“ natomiast drukowali współpracownicy redakcyi, którzy

ie będąc drukarzami, nie mogą tem samem być łamirejkami. A zatem jak zwykle „Przyjaciel ludu zełgał.

Stapińszczycy pod komendą socyalistów. W ostatnich niach grudnia 1913, kiedy w izbie posłów odbywały ię głosowania nad planem finansowym, Stapiński jak wykle, nie był obecnym, bo u niego na pierwszym plaie gonitwa za interesami. Wobec tego wskazówki co do ostępowania i głosowania odbierali Stapińszczycy od socyalistów a w pierwszym rzędzie od posła Klemensiewicza.

Zdarzy się nieraz, że stoją na korytarzu w parlamenie Stapińszczycy a Klemensiewicz kiwnie na nich palem, to wszyscy na wyścigi biegną do niego i robią, co ocyalista każe zaprzepaszczając temsamem interesa chłopkie.

Klemensiewicz przychodził nawet do ław Koła polkiego i wydawał rozkazy posłom Łyszczarzowi i Madeowi i drugim jak mają głosować.

Przypuszczać należy, że wobec tego Stapińszczycy ie tylko porzucą nazwę ludowców, ale całkiem przejdą o obozu socyalistycznego i będą razem z nimi i żydami ziałać na szkodę chłopa.

Na to chyba chłopi nie pozwolą.

Strajk zecerów. Jak już wiadomo w całej Austryi trwa otąd strajk zecerów, co powoduje milionowe straty tak po ronie strajkujacych, jak właścicieli drukarń. Na razie nie nożna przewidzieć kiedy się skończy bezrobocie, gdyż druarze są dobrze zorganizowani, mają odpewiedni fundusz rajkowy, właściciele drukarń zaś nie są skłonni do ustępstw, ez których o zgodzie niema mowy.

Czcionkarze żądają podwyżki tygodniowej 3 kor., właściciele domagają się, aby mieli wpływ na biura pośrednictwa pracy a zwłaszcza, żeby im wolno było wybierać sobie ludzi niezależnie od tego, jakich biuro pośrednictwa pracy im Przedstawi.

Jak się sprawa skończy, przewidzieć trudno. Opinia publiczna przemawia za tem, iż słusznemi mogą być żądania strejkujących jedynie co do podwyżki płacy, że jednak właścicielom drukarń przysługiwać powinno prawo swobodnego wyboru robotnika.

Nasz przemysł drukarski narażony jest zresztą na wielką konkurencyę poza krajową — przechodzi ciężkie przesilenie, o czem świadczą liczne bankructwa.

„Piast“ mimo strajku wychodzi. Pisaliśmy, że z powodu strajku dzienniki i tygodniki przestały wychodzić albo ukazują się bardzo nieregularnie. „Piasta“ drukowaliśmy co tydzień i to w zwykłej objętości. Rzecz naturalna że to kosztowało nas wiele trudu i zachodu i kosztuje, gdyż współpracownicy redakcyi musiesieli własnemi siłami zrobić wszystkie roboty drukarza. Nie zważaliśmy jednak na żadne przeciwności, żeby tylko naszych, Czytelników zadowolnić. Niebyliśmy tak wygodni jak „Przyjaceiel Ludu“ który wziął prenumeratę od Chłopów a gazetki im regularnie nie posyła, chociaż może, bo tak sam „Przyjaciel Ludu“, jak bratni organ »Il. Kuryer« drukuje się w żydowskiej drukarni, której dzień i noc pilnuje policja przed strajkującymi, wobec tego, bez obawy może drukować. Że jednak „Przyjaciel Ludu‘ nie wyszedł, to jest to widoczne **lekceważenie chłopów**.

Lud przeciwko p. Stapińskiemu.

Zawada (pow. Tarnów) 29 grudnia 1913.

Bardzo się ucieszyłem otrzymawszy „Piasta“, który aje nam pewność, że rzetelnie i odważnie będzie bronił oraw chłopskich. Tyle lat istnieje Stronnictwo ludowe nie miało własnego organu i zdane było na łaskę „Przyciela Ludu“ który, będąc własnością prywatną jednosti, każdą sprawę przedstawił w ten sposób, jak tego ymagał interes właściciela a nie Stonnictwa. Z tego ynikła samowładza p. Stapińskiego a za nim poszła aniebna zdrada i zaprzedanie żywotnych spraw chłopsich. Jak niegbyś Popiel trucizną wygubił swych braci, k Braci ludowców zgubić i zatruć jadem znieprawicnia, powництwa chciał dotychczasowy nasz wódz p. Stapińki; starał się i stara rozbić Stronnictwo ludowe i oddać hłopa w służbę wrogom.

Ale daremnie jego usiłowania. Lud widzi jego zdraę i dlatego odsuwa się od sprzedawczyka ze wstrętem.

My ludowcy wierni programowi P. S. L. pójdziemy posłami, co wnieśli myśl odrodzenia Stronnictwa i wyrali sztandar z niegodnych rąk, co się zdradą chłopa olugawiły.

ójdziemy z „Piastem“ do zwycięstwa. *Józef Wojtarowicz.*

Mielec d. 31 grudnia 1913.

Odbyło się tu dzisiaj przy szczelnie zapełnionej sastraży pożarnej zgromadzenie członków powiatowego omitetu P. S. L. zwołane przez p. Tomasza Bika jako rzewodniczącego i p. Jana Rządzkiego jako sekretarza. a porządku dziennym była dyskusya o zmianach w Stronictwie ludowem.

Po zagajeniu liczni mowcy dosadnie napiętnowali przedajność p. Stapińskiego, kłamliwość artykułów polityznych „w Przyjacielu ludu“, lichotę w kalendarzu „Przyjaela ludu“ zawierającym ogłoszenia przeważnie niemieckie.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1. **Uchwały zapadłe na zgromadzeniu Powiatowego związku ludowego w Mielcu dnia 8 grudnia 1913,** Komitet **powiatowy przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości i zgadza się** z ich treścią w zupełności. Uchwały żądają

a) zniesienia kuryi średniej własności i przydzielenia 8 mandatów tej kuryi do kuryi wiejskiej.

(Na to zgodziła się już komisya, dla sejmowej reformy wyborczej, dzięki mozolnej pracy posłów ludowców Bojki, Witosa, Kędziora. Przyp. Red.)

b.) uchylenia pluralności przy wyborach wiejskich,

c.) sprawiedliwego rozdziału mandatów między włościan polskich w powiatach zachodnich i wschodnich,

d.) **uchylenia petryfikacyi** Rad powiatowych,

e.) uchylenia postanowienia z projektu konpromisowego reformy wyborczej, wedle którego obszary dworskie w razie połączenia ich z gminami miałyby opłacać o 20 procent niższe datki od podatków.

2. Ze względu na kłamliwe, oszczercze i nienawiść stanową siejące artykuły „Przyjaciela ludu“ zgromadzenie oświadcza się przeciw rozszerzaniu tego pisma a poleca popierać organ P. S. L. pod tytułem „Piast“.

3. Ze względu na zachwalanie firm obcych, przeważnie niemieckich, w kalendarzu na rok 1914, wydanym przez „Przyjaciela ludu“, zgromadzenie oświadcza się przeciw używaniu tego kalendarza.

4. Wzywa komitety gminne do przygotowania się celem pomyślnego przeprowadzenia wyborów delegatów na kongres P. S. L., który zostanie zwołany w niedługim czasie.

5. Wyraża swemu posłowi p. Andrzejowi Kędziorowi za jego poselską działalność pełne votum zaufania

pochwala przyjęcie przez niego wiceprezesury Koła polskiego w Wiedniu i solidaryzuje się z jego stanowiskiem zajętem na posiedzeniu Rady naczelnej P. S L. w Rzeszowie dnia 13 grudnia 1913.

Jednomyślność uchwał i poważny nastrój, panujący na zgromadzeniu, każą przypuszczać, że w powiecie mieleckim nie będzie trudno zapomnieć o Stapińskim i rozstać się ze sposobem jego politykowania.

Brzostek (powiat Pilzno) dnia 25. grudnia 1913.

Przedwczoraj odbył się tutaj wiec ludowców zwołany przez miejscowy komitet. Wiec zagaił dr. Lach.

Przewodniczącym obrano p. Józefa Staniszewskiego b. posła do Rady państwa, sekretarzem włościanina p. Berka z Kamienicy Dolnej.

Dr. Lach omówił dzieje rozłamu w P. S. L., wspomniał o łapówkach p. Stapińskiego, z których składał rachunki w Rzeszowie na Radzie naczelnej.

W przemówieniu bronił Stapińskiego, starając się go zupełnie uniewinnić. W końcu postawił rezolucyę tej treści:

„Zebrani ludowcy okolicznych gmin stoją na stanowisku Rady naczelnej P. S. L. i solidaryzują się z uchwałami w Rzeszowie i wyrażają p. Stapińskiemu wotum zaufania.“

Nad powyższą rezolucyą rozpoczęto dyskusyę. Zabrał głos p. Juchacki stary i doświadczony ludowiec, który domaga się zasadniczej polityki chłopskiej i wskazuje na nieróbstwo 5-cio letnie p. Stapińskiego, jakoteż zaprzepaszczenie przez niego żywotnych spraw chłopskich.

Żąda, aby dać p. Stapińskiemu naukę za jego błędną i pełną przekupstwa i bratania się z konserwą politykę.

Z kolei przemawiał p. Michał Błoński i oświadczył się za posłami zgrupowanymi koło „Piasta“.

Charakteryzuje posłów ludowych jak Bojkę, Średniawskiego, Witosa i innych, którzy się bardzo ludowi zasłużyli a najbardziej może zasłużyli się teraz, nie pozwalając Stapińskiemu na dalsze oszukiwanie i sprzedawanie chłopa!

Zaznaczył, że nie można dać zaufania p. Stapińskiemu, który nie poddał się Średniawskiemu, jako prezesowi, a wichrzy na wsi polskiej, oddając chłopa w ręce żydów i socyalistów.

Przemawiali jeszcze pp. Baran z Nawsia Brzosteckiego, Chipszer, Juchacki, Berek i inni a wreszcie p. Błoński postawił rezolucyę:

„Ludowcy południowej części powiatu i okolicy Brzostka, na zgromadzeniu w dniu 23 grudnia 1913. wyrażają posłom ludowym, skupionym koło „Piasta“ pod przewodnictwem posła, Średniawskiego, votum zaufania i wzywają p. Stapińskiego, aby zaniechał walki szkodliwej dla stronnictwa ludowego.“

W głosowaniu oświadczono się stanowczo za rezolucyą p. Błońskiego, **wyrażając posłom zgrupowanym koło „Piasta“ pełne votum zaufania**, a odrzucono rezolucyę dr. Lacha, potępiając zgubną dla całego ludu polskiego działalność p. Stapińskiego, który **chce sprowadzić na wieś** żydów i socyalistów i w ich moc oddać chłopa polskiego, by go wyprowadzili na ostatniego nędzarza.

Ale Lud wie, do czego dąży Stapiński i wyrzuci go precz od siebie razem z obecnem jego towarzystwem i „Przyjacielem Ludu“, a stanie po stronie „Piasta“ i posłów, którzy nie pozwolili Stapińskiemu handlować nami, jak trzodą.

Precz zatem ze sprzedawczykiem! Wyrzućmy to śmiecie ze Stronnictwa i rozpocznijmy bezpardonową walkę z wszystkimi wrogami ludu o nasze, prawa aż odrodzimy zbudowaną przez naszego praojca Piasta-Kołodzieja Wolną Polskę Ludową!

Do pracy zatem Ludowcy!

Józef Berek

Bielcza (pow. Tarnów) 28. grudnia 1913.

Dnia 27 grudnia 1913 r. odbyło się liczne zebranie w gminie naszej, zwołane przez posła Witosa. Zebranie było imponujące co do ilości słuchaczy, gdyż udział w niem wzięli także chłopi z Warysia w pokaźnej liczbie.

Przewodniczącym wybrano Józefa Wojdaka, zastępcą Jana Wróbla. Sekretarzował Franciszek Łanowski słuchacz praw.

Poseł Witos wykazał przyczyny upadku Stapińskiego, wskazując, że pad komendą takiego człowieka, jakim jest Stapiński, nie podobna było dłużej pozostawać i jego łajdactwa spowodowały, że uczciwi posłowie odłączyli się od tego szkodnika stanu chłopskiego, a sami pragną pracować na zasadzie programu P. S. L.

Zebranie przyjęło stanowisko posła Witosa i jego kolegów do wiadomości z wielkim zapałem.

W dyskusyi brano żywy udział, wreszcie zgromadzenie uchwaliło resolycyę:

1) Zgromadzeni wyrażają słowa pogardy dla Stapińskiego, który haniebnie lud sprzedał i wzywają go, by przestał wichrzyć na wsi.

2) Potępiają stanowisko „Przyjaciela Ludu“ i jego napaści na zasłużonych działaczy ludowych a oświadczają się za kierunkiem „Piasta“

3) Posłowi Witosowi za pracę i poświęcenie wyrażają pełne votum zaufania i podziękowanie.

J. W.

Skrzyszów (pow. Tarnów) 27 grudnia 1913.

Odbyło się tutaj łączenie z komitetem gminnym P. S. L. dosiedzenie Rady gminnej, która się specyalnie zebrała dla zajęcia stanowiska wobec najnowszych wydarzeń w P. S. L.

Obraby były bardzo ożywione a wszyscy mowcy z oburzeniem piętnowali zdradę Stapińskiego, wyrażając słowa pogardy zarówno jemu jak wszystkim, którzy w Rzeszowie na Radzie naczelnej i obecnie w kraju mają odwagę bronić świństw Stapińskiego.

W końcu uchwalono:

Rada gminna i komitet gminny P. S. L. w Skrzyszwie wyrażają pogadę dla zdrajcy Ludu Stapińskiego, protestują zarazem przeciw mianowannu się przez niego nadal prezesem Stronnictwa, gdyż w ten sposód prowokuje cały lud polski który sprzedał.

2) Wzywają wszystkich ludowców, by wyrzucili od siebie „Przyjaciela Ludu“, który hańbi lud, pomagał i pomaga Stapińskiemu do zdrady.

3) Wzywaj posłów którzy jeszcze pozostali przy Stapińskim, by wrócili do prawowiernege Stronnictwa lubowego.

4) Pos. Witosowi i jego kolegom wyrażają podziękowanie i votum zaufania za pracę dla Strnnictwa.

5) Uznają za organ P. S. L. **„Piasta“** i tego będą rozszerzać, zwalczając na każdym kroku „Przyjaciela Ludu“ gdyż zawiera tylko brud i tem lud karmi.

Walenty Bednarz
naczelnik gminy
i Adrzej Mucha
Za komitet gminny P. S. L.
Adam Żurowski.

Czytajmy i rozszerzajmy „Piasta“!

Z powiatów i gmin.

Radziszów ad Skawina 31 grudnia 1913.

Jak niegdyś Piast-kołodziej potrafił sobie zdobyć zaufanie narodu, który na dowód tego obwołał go królem i potomstwo jego przeszło 500 lat przewodziło w Polsce, tak „Piast“ już pozyskał sympatye nas wieśniaków. Wierzymy bowiem, że „Piast“ wzorem swego przodka rozpocznie lepsze rządy w naszem chłopskiem Stronnictwie, niż do tego czasu były.

Jesteśmy pewni, że hasło umieszczone na pierwszej stronie gazetki w niedalekiej przyszłości się spełni, gdyż „Piast“ nie zboczy z obranej drogi i odważnie poprowadzi milionowe rzesze chłopa polskiego do zwycięstwa. Życzymy też, by „Piast“ szybko rósł a do Braci — Chłopów zanosimy gorącą prośbę, żeby w własnym interesie starali się o rozszerzenie nowego chłopskiego pisemka.

Więc do pracy Bracia-Chłopi! Niech w żadnej chacie polskiego wieśniaka nie braknie „Piasta“, który ma nam zawsze przypominać, jaki nasz cel i dążenie!

Ślemy szczere życzenia rozwoju „Piasta“, a Braciom-Chłopom pozdrowienia.

Piotr Pająk, Albin Radziszowski, Jakób Szwabowski, Franciszek Paciorek, Dominik Kościelny, Paweł Płonka, Paweł Krzywoń, Franciszek Janik.

Wola dalsza (pow. Łańcut) 30 grudnia 1913.

Żal serce ściska nam starym ludowcom na widok tego, co się obecnie stało w P. S. L. Doczekaliśmy się zdrady prezesa Stapińskiego i to w roku jubileuszowym.

Wierzyć się człowiekowi nie chce, by wódz tak haniebnie sprzedał lud, który mu zawierzył i los swój w jego ręce złożył. Stapiński Was jak Judasz Chrystusa sprzedał.

Dobrze się stało, że wczas posłowie wykryli jego zdradę i wyrzucili go ze stronnictwa, bo gdyby to później nastąpiło to kto wie, coby się stało z naszem stronnictwem.

U nas tutaj wszyscy z radością przyjęli „Piasta“ i dołożymy wszelkich sił, by się jak najbardziej i najprędzej wśród nas rozszerzył, a usunął całkiem „Przyjaciela ludu“ który nic pożytecznego dla chłopów nie pisze tylko chwali Stapińskiego. Stapińskiemu wyrażamy ubolewanie, że zamiast poddac się komendzie uderza na posłów ludowych i rozbija Stronnictwo.

„Piastowi“ i posłom życzę powodzenia w pracy.

Jan Gerlach
stary ludowiec.

Niedźwiada (pow. Ropczyce) 1.stycznia 1914.

Krew w żyłach się ścina na myśl, że człowiek, w któregośmy wierzyli, a który przysięgał się ciągle na wszystkie świętości, że uczciwie i rzetelnie będzie bronił naszych interesów, zawiódł nas do żłobu pańskiego a potem sprzedał.

Pogarda mu za to. Podziękowanie natomiast należy się wszystkim posłom-ludowcom, że, co się dało, uratowali i nie pozwolili, by nas Stapiński do reszty ostrzygł, a teraz nie dopuszczą, żeby Stapiński oddał chłopów polskich żydom i socyalistom jak to chce uczynić.

Ludowcy! jeszcze nic nie przepadło! Usuńmy się całkiem od Stapińskiego wyrzućmy precz jego „Przyjaciela Ludu“ a prenumerujmy i rozszerzajmy „Piasta“ który jest własnością stronnictwa i każdy może do niego pisać co mu się podoba. Do „Przyjaciela Ludu“ zaś pisało się a Stapiński rzucał każdy artykuł do kosza który jemu nie godził i był niezgodny z jego szachrajstwami.

Stanisław Cabaj

Berezówka (pow. Buczacz) 20 grudnia 1913.

Bardzo mi się nowe pismo dla chłopów spodobało, i dobrze jest, że żąda, by chłopi swoje żale w niem opisywali. A przecież Bracia chłopi mają ich nie mało. Chłop wszędzie jest poniewierany a nawet w sądzie, gdzieby powinni wszyscy ludzie być za równych uważani, bo tak ustawa przepisuje, nie daje się chłopu tych praw, które mu się należą, a które mają panowie.

Dlatego też chłop cierpi na każdym kroku a czasem to aż się w człowieku krew ścina na widok krzywd chłopskich.

Przytoczę tu np. jedną z takich rzeczy, które są na porządku dziennym:

We wsi Dobienko zmuszony koniecznością chłop sprzedał krowę za 160 kor., która kupującemu, zamieszkałemu kilka mil drogi od targu, w drodze się ocieliła. A ponieważ było bardzo zimno, przeziębiła się i trzeba ją było dobić. Potem zażądał zwrotu pieniędy a sąd przyznał mu razem z kosztami 240 kor. Biedny chłop pożyczył u żyda pieniędzy a nie mogąc spłacić długu, naraził się na skargę sądową. Sprzedano mu ostatni kawałek gruntu i chłop znalazł się na lodzie.

Taka jest dola chłopska. Ale mamy wielu opiekunów, którzy nam obiecują gruszki na wierzbie a sami robią na nas interesy.

Źle nam jest gdyż nie umiemy sami dbać o siebie. Rozbici jesteśmy na różne partje, które się wzajemnie zwalczają, i to jest bardzo źle. My chłopi powinniśmy się złączyć w jedno wielkie stronnictwo ludowe pod Sztandarem P. S. L. i jego organu Piasta; wówczas możemy być pewni że dola nasza się poprawi i wnet nam zaświta jutrzenka wolności.

Wtedy też będziemy mogli zawołać:

Matko Polsko wstań już raz
Duch wolności woła Ciebie
Zerwij z siebie męki głaz
Gdyż to wola Boża w niebie;
Zbudź się Polsko, zbudź się już
Z martwego uśpienia
Z duchem dawnych przodków twych
Wyjdź z kajdan więzienią.

Józef Lewicki, Berezówka.

Kałusz, 23 grudnia 1913.

Pastwisko gminne jest tutaj od niepamiętnych czasów wydzierżawione mieszczanom i chłopom dla paszenia bydła.

Nikomu dotąd nie przyszło na myśl, żeby ludność pozbawić tego prawa zwyczajowego.

Dopiero obecnie zadłużona gmina skutkiem nieudolnej gospodarki, postanowiła wydzierżawić 300 morgów na kopalnie za 10,000 koron na 25 lat.

Reprezentanci chłopscy w Radzie gminnej wnieśli za radą p. Beina przeciw dotyczącym uchwałom, zażalenie do Trybunału administracyjnego mając nadzieję, że sprawa zostanie po ich myśli załatwiona.

Wybór Rady gminnej. Tymi dniami ma się tutaj odbyć wybór połowy Rady gminnej. Z tej okazyi dr. Jan Kurowieć w swym „Łystoku“ występuje przeciw dotychczasowej większości Rady i stara się odciągnąć reprezentantów chłopskich od niej.

Ubogi Student i Bogaty Szmul.

Za dawnych czasów w Krakowie były sławne na cały kraj szkoły, a sławniejsza jeszcze akademia, z której wielu uczonych i sławnych ludzi wychodziło, studentów zaś tysiącami w nich bywało. Są one jeszcze po dziś dzień, jest i ta sama akademia ale nie ma tylu studentów co dawniej, bo oprócz krakowskich są szkoły po wszystkich innych miastach; są także i akademie, chociaż nie tyle dawne i nie tyle sławne co Krakowska.

Otóż w owych czasach mnóstwo studentów roiło się po mieście; ze wszystkich stron kraju zbiegli się oni do Krakowa, ażeby korzystać z nauki. Ale nie jednemu sroga dokuczała bieda, bo dostawszy się do miasta o proszonym chlebie, nie wiedział, gdzie się obrócić i co począć.

Na szczęście studentów byli ludzie litościwi którzy fundowali domy dla biednych studentów, kędy za darmo mieli mieszkanie, wyspanie, światło, i opał a nawet dyrektorów. Domy te nazywano bursami; w szkołach od biednych studentów żadnych opłat nie brano.

Tak więc student miał za darmo schronienie i naukę; chodziło tylko o książki, ubranie i pożywienie.

Pan Bóg nie bywa w połowie litościwym i opiekuje się ludźmi biednymi a poczciwymi całą swoją dobrocią.

Więc też studenci ubodzy dostawali od zamożnych i litościwych mieszczan krakowskich to szaty przenoszone, to obuwie, to parę złotych na książki, to łyżkę strawy. W niektórych zaś klasztorach krakowskich dawano obiady studentom i dlatego też w południe przed każdym klasztorem stały tłumy chłopców z garnuszkami i drewnianemi łyżkami, oczekując na pożądany posiłek. Studenci z wyższych klas utrzymywali się z dawania lekcyi dzieciom po domach. Otóż przed dwustu pięćdziesięciu laty był w szkołach krakowskich studencik piętnastoletni, chłopczyna dobry i potulny a niezmiernie pracowity, ale biedny jak Job, o którym pismo święte mówi, że w kupie gnoju siadywał. Student nie mieszkał wprawdzie w kupie gnoju, lecz w jednej z burs krakowskich. Był bardzo biednym. Suknie jego darły się bez ustanku i chociaż codzień zeszywał je, przecież pękały co chwila, palce wyłaziły z butów, czapczyna ledwo się trzymała na głowie, jadał zaś raz tylko na dzień w furcie klasztornej. Nieraz w zimie o mało nie umarł, idąc do szkoły w letniej odzieży i dziurawem obuwiu, ale tak wielka chęć do nauki była w tym chłopcu, że mimo przeszkód wszelkich i niedostatku uczył się najlepiej z całej klasy i ani chłód ani głód nie zmniejszyły w nim chęci do nauki.

Jednego dnia przecież przebrała się miara cierpliwości chłopięcia.

Za parę dni miał być wpis szkolny, a on nie miał ani książek, ani butów, ani odzienia, tak że niepodobna było pokazać się w szkole. Właśnie powracał z przedmieścia Zwierzyńca, kędy miał znajomego mieszczanina trudniącego się wożeniem wina z Węgier. Dobry ten człowiek nieraz podarował naszemu studentowi to stary żupan, to mu kupił buciki, a lubo Jaś tylko w ostatecznym razie udawał się do mieszczanina, jednak zawsze znajdował pewne wsparcie. Tym razem przecież i ta nadzieja zawiodła biednego Jasia. Pan Marcin wyjechał do Węgier i tam nieszczęściem umarł, a tak chłopczysko został zupełnie bez pomocy i opieki.

Wracał więc ze Zwierzyńca okrutnie zasmucony tą wiadomością a doszedłszy do bramy Wiślnej, stanął w niej, oparł się o mur i począł gorzko płakać, drżąc od zimna na całem ciele. Jak długo stał i płakał, trudno zmiarkować, jednak po długim czasie uczuł, że go ktoś z lekka w ramię trącił. Jaś odwrócił się i ujrzał przed sobą starozakonnego z długą, czarną brodą i żywem okiem. Ubrany był w atłasowy żupan i bogatą futrzaną czapkę.

A czego to waspan tak płaczesz? - zapytał się student.

Co wam to do tego?— odrzekł student i odwróciwszy się począł na nowo płakać.

Co mnie do tego?— mówił dalej starozakonny, nie zrażony wcale oziębłością chłopca —mnie to do tego, że ja nie lubię patrzeć, że taki młody chłopiec płacze, a jeszcze student, bo ja widzę po tym kałamarzu, co wisi u pasa, że waspan student.

Ha, naprawdę żem student, odrzekł chłopiec, ale wy mi w moim smutku nie poradzicie.

A dla czego ja nie mam poradzić, ja już nie jednemu poradziłem, to może i waspanu poradzę.

No, to radźcież kiedyście tacy mądrzy, pan Marcin furman ze Zwierzyńca umarł, może go potraficie wskrzesić, a innej rady nie ma.

No, ja wskrzesić nie umiem, odrzekł starozakonny. Ja znałem pana Marcina, poczciwy człowiek, a co on był waspanu, może jaki krewny?

Jaś ułagodzony tem, że starozakonny nazwał pana Marcina uczciwym człowiekiem, począł zwolna opowiadać o panu Marcinie, o wsparciu, jakiego doznawał od owego mieszczanina, nakoniec o sobie, o swej biedzie, strapieniach i wpisie szkolnym i powoli wygadał się ze wszystkiego. Starozakonny wysłuchał cierpliwie wszystkiego, a potem tak mówić począł. (C. d. n.)

Jedności potrzeba, sił!...

Do polskich wiosek i polskich miast,
Idzie z nowiną gazeta P I A S T.
Myśl zdrową niesie na polski łan
I lepszą przyszłość zwiastuje nam.
W jedności szukać nam trzeba sił,
By Naród polski wnet wolnym był.
Bo Lud pokaże, ile jest wart:
Jeśli swej woli wykaże hart.
Niech się oddzieli
od wichrzycieli,
Co go do raju prowadzić mieli,
A prowadzili, jak błędne owce,
W c i e m n e manowce.
Szczęścia szukajmy mój polski Bracie,
W pracy, oświacie!..;
Do zgody bratniej
podajmy dłoń,
Zgoda w narodzie,
najlepsza broń
Na P o l s k i wroga.
Przy P I A Ś C I E naszym stajmy
dziś twardo,
Fałsze, przekupstwa rzućmy z pogardą;
To zajaśnieje W o l n o ś c i dzień,
Zdrady i kłamstwa zakryje cień.
Od Wilna, Gdańska aż do Krakowa,
Powstanie W o l n a Polska L u d o w a.
Ale J e d n o ś c i potrzeba, sił,
By Lud rolniczy wnet wolnym był.

Gatlik.

Z różnych stron świata.

Bunt więźniów. W więzieniu pod miastem Durha wybuchł bunt więźniów, który miało spowodować złe obchodzenie się z nimi. Więźniowie rzucili się na straż, która zrobiła użytek z broni palnej, przyczem 41 więźniów zginęło a 5 odniosło rany. Z dozorców odniosło 19 lekkie i jeden oficer ciężkie rany.

Najmniejszy człowiek na świecie W Soutbend zmarł onegdaj najmniejszy człowiek na świecie Wiliam Łajt licząc lat 50. Ten człowiek miał zaledwie 53 centymetry wysokości. W całej okolicy lubiano go i szanowano, on też sam brał czynny udział w życiu politycznem.

Wybuch benzyny w pociągu. Na linii Bukareszt-Kostanca skutkiem zderzenia z manewrującą na stacyi maszyną, eksplodowało siedm wagonów napełnionych benzyną. Cztery osoby ze służby kolejowej zabite, trzy ciężko ranne. Jeden z robotników skutkiem przestrachu dostał pomieszania zmysłów.

Wybuch w piwnicy. W miejscowości na granicy śląskiej zauważył właściciel, że światło gazowe w całem mieszkaniu jakoś źle się pali; zeszedł zatem na dół, a był natyle nieostrożny, że wszedł do piwnicy ze zapaloną świeczką.

To właśnie spowodowało katastrofę. W piwnicy nagrodziło się wiele gazu skutkiem pęknięcia rury, sprowadziło wybuch i śmierć gospodarza z powodu ciężkiego oparzenia.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. P. Jan Kawula. Korespodencya bardzo dobra ale przyszła za późno i nie mogliśmy jej zamieścić. Prosimy nadal o zasilanie „Piasta" korespodencyami ale najlepiej pisać prozą. Wiersze zajmują bowiem dużo miejsca w gazetce, którego i tak mamy za mało.

W. P. Antoni Stopa. Owszem. Artykuły W. Pana chętnie zamieścimy.

W. P. Pietrucha Wawrzyniec. Artykuł przyszedł za późno, a ponieważ to noworoczny, więc w następnym numerze nie może być drukowany.

W. P. Jan Koń. Zamieścimy późnicj.

W. P. Korespodent z Kobylanki. Pan zdaje się pod złym adresem wysłał artykuł. Może go pan każdej chwili otrzymać z kosza redakcyjnego.

W. P. Lewicki, Berezówka. Będzie w drugim numerze.

W. P. Wojnarowicz. Prosimy. W następnym numerze będzie.

W. P. Beni. Z braku miejsca później.

W. P. Kuchnia Franciszek. Badzo trafne uwagi. Skorzystamy z nich.

W. P. Więckowa Wanda. Mimo najlepszych chęci nie mogliśmy artykułu zamieścić, gdyż „Piast" był już wydrukowany, kiedy otrzymaliśmy korespodencye. O dalszą pamięć prosimy.

W. P. Zbigniew Sznmidąb. Za piękny artykuł dziękujemy.

Wesoły kącik

Dlaczego chciał mieć imię Bolesław.

Gdy pewien żydek chrzcił się i domagał się koniecznie aby mu dano imiona Bolesław i Mieczysław, zapytano go, dlaczego tak sławnych imion zażądał.

Zapytany odpowiedział, że dziś ma imiona Berek Mosiek, to zdałaby się mu po chrzcie ta sama pieczątka.

Złapał się.

Oleś Głupecki, niezadowolony, że swego znajomego nie zastał w domu, napisał na drzwiach mieszkania: „Osioł".

Na drugi dzień przy spotkaniu się z nim, zapytał:
—Czy wiesz, że byłem wczoraj u ciebie?
—O, wiem, wiem — odpowiedział zapytany — wszak zostawiłeś swój bilet wizytowy na drzwiach.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Nr. 2. Kraków, dnia 11 stycznia 1914 r. Rok II.

PIAST



KURJER LWOWSKI

Niezależny organ ludowy
wychodzi od 31 lat we Lwowie:
Dwa wydania dziennie:
o godz. $12^1/_2$ w południe o g. $5^1/_2$ wieczorem

Wydanie wieczorne przynosi **najświeższe wiadomości,** które w innych pismach lwowskich, wydanych o kilka godzin wcześniej, dopiero dnia następnego mogą się pojawić.

Co dwa tygodnie

Dodatek Nauczycielski.

W fejletonach i w dodatku tygodniowym drukuje się równocześnie.

TRZY POWIEŚCI

pióra wybitnych pisarzy polskich i obcych.

Obecnie zamieszcza „Kuryer Lwowski": powieść **Alfreda Konara p. t. „MŁODOŚC PANNY MANI"**, pod względem treści bardzo interesujący utwór poczytnego autora

powieść angielsko-polskiego pisarza **Konrada** (Korzeniowskiego) p. t. **„BANITA"**, w doskonałem tłómaczeniu Zyndram-Kościałkowskiej;

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek tych trzech powieści.

Po ukończeniu powieści Konara drukować będzie „Kurjer Lwowski" nowelę

WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO:

»Jak Gryf Mostowski-budował młyn«.

Po Nowym Roku rozpoczniemy w odcinku druk fejletonu p. t. **„MASONERJA WE LWOWIE"**. pióra **Franciszka Jaworskiego**, opierającego się na mało znanych źródłach i rewelacyach masońskich z XVIII. w. a przynoszącego wiele ciekawych szczegółów z życia Lwowa bezpośrednio po zaborze aust.

Na to posiadamy w tece inne utwory, a między nimi opowieść, osnutą na tle czarnej doli nauczycieli p. t. **„BIAŁY MURZYN"**, Autor, kryjący się pod pseudonimem Zdzisława Sylwina, jest kierownikiem szkoły ludowej na prowincyi i w jaskrawych barwach maluje wstrząsają obraz nędzy nauczycielskiej.

Artykuły wstępne i poglądowe „Kurjera Lwowskiego" oświetlają krytycznie politykę polską ze stanowiska ludowego i niepodległościowego.

Obfity dział iuformacyjny podaje szybko i dokładnie wiadomości, dla szerszych kół pożądane.

W fejletonach i kronikach tygodniowych omawia się przejawy życia polskiego w literaturze, sztuce, umiejętnościach, w ruchu społecznym i zawodowym.

Dział inseratowy nadaje się do skutecznej reklamy.

Prenumerata w miejscu miesięcznie **2 kor.** z dwurazową dziennie dostawą do domu **2·60 kor.**

Na prowincyi: z codzienną jednorazową przesyłką miesięczną **2·70 kor.** kwartalnie 8 kor.

Numer południowy lub wieczorny kosztuje w miejscu 4 gr., na prowincji 6 gr.

Adres redakcji i adminstracyi Lwów ul. Chorążczyzny 31

DARMO i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i proby słynnych tkanin korczyńskich:

Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya,

Specyalnosc: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bieliz stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t.

Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj prawie

nie do zdarcia.



Drugi dział: Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmuję przędziwo lniane i konopne, a to tak czesane jak kłatki do wymiany na płótna i t. d. Wszystkich tą sprawą się interesujących proszę zwracać się po informacyę. Adres **M. GONET W KORCZYNIE.** (stacya kolei Krosno.)

KAROL GRONUS

MAJSTER KAFLARSKI. Kraków, Podgórze.

(OBOK III-go MOSTU).

POLECA PIECE NAJNOWSZEGO FASONU.

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką Św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny bajecznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami. Towar, któryby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 15 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dyskretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Polaczek, Sambor P. S.**

NA MODLITWĘ KOTA.

Na modlitwę kota
Nie ustaną deszcze,
Swiat nie oschnie z błota
Na modlitwę kota...
Potrwa nadal słota,
Ulewniejsza jeszcze —
Na modlitwę kota
Nie ustaną deszcze.

„Piast" powinien znajdować się w każdej chacie wieśniaczej. Jest to bowiem gazetka, która drukuje bardzo pożyteczne artykuły dla ludu a rzetelnie broni interesów chłopskich.

W sprawach wojskowych

z uwzględnieniem **nowej ustawy** i połączonych z nią ulg i udogodnień, udziela wszelkich informacyj ustnie i pisamnie, oraz sporządza odnośne podania tanio i bezwłocznie pierwsze c. k. konc. **Biuro dla spraw wojskowych** emer. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie.**

Założone dla opieki nad wychodźcami

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE





w Krakowie,

przy ul. Radziwiłłowskiej L. 21.

(dom własny) prowadzi w własnym zarządzie przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro pośrednictwa pracy,

ułatwiające robotnikom rolnym, którzy postanowili wyruszyć za zarobkiem na obczyznę, znalezienie pracy na korzystnych warunkach **we Francyi, w Danii, Szwecyi, Czechach, w Austryi, Dolnej i Górnej, na Śląsku, Bawaryi etc.**

Z biurem tem połączona jest oprócz sprzedaży kart okrętowych także sprzedaż biletów kolejowych i wymiana pieniędzy. — Kto tedy poszukuje pracy na obczyźnie, w krajach europejskich, niech podając swój wiek i uzdolnienie pisze o kontrakt do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego



przez c. k. Namiestnictwo koncesyon.

Biuro podróży,

sprzedające karty okrętowe na rozmaite porty europejskie, do wszystkich portów północnej i południowej

AMERYKI

Kupujcie karty okrętowe tylko w biurze Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego!

Filie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego — we Lwowie: ulica Szeptyckich Nr. 77 w Przemyślu: naprzeciw dworca kolei — w Rzeszowie: ul. Kolejowa i w Brzeżanach.

GALICYJSKI BANK LUDOWY

dla rolnictwa i handlu we Lwowie, ulica Sykstuska L. 17.

Telefon 1677 i 1678. **Telefon 1677 i 1678.**

Bardzo korzystna lokacya pieniędzy przez wkładki na książeczki wkładkowe od 20 koron począwszy na

5%

z wypłatą do 500 K dziennie bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Wkładki zamiejscowe przesyła się do Banku najlepiej przez Pocztową Kasę Oszczędn., której czeki Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej poczcie pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

POŻYCZKI HIPOTECZNE!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępstw w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. Emigrantom zaleca się ten sposób przesyłania w ich własnym interesie gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze

W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE